

ZAMEK SIENIAWSKICH

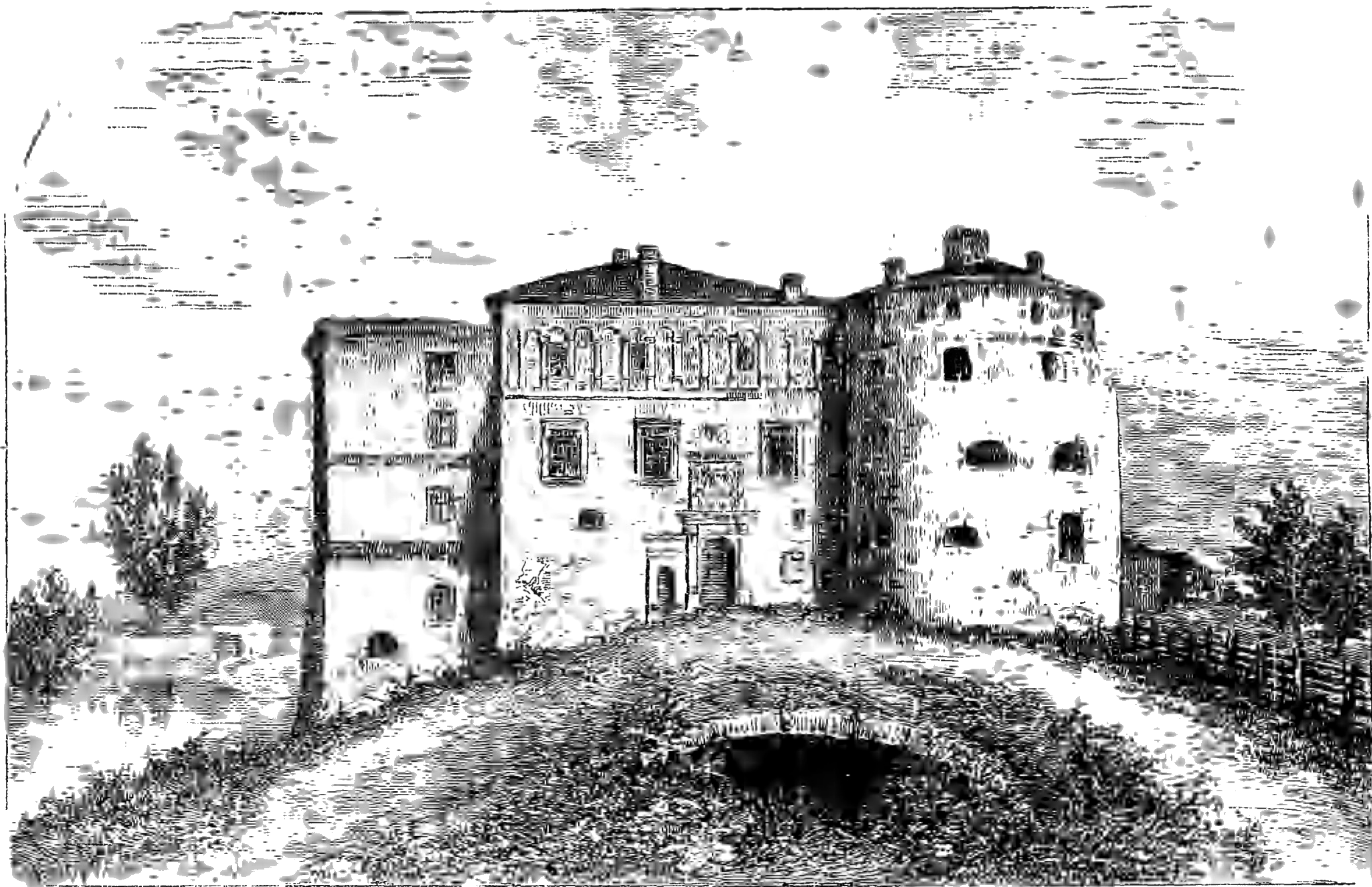
W BRZEŻANACH W GALICYI.

Za Lwowem, o mil 12 ku południowemu wschodowi, leżą nad Żółtą Lipą Brzeżany, miasto powiatowe. Położenie ich bardzo jest wdzięczne: zewsząd otaczają je wzgórza lasem pokryte. Wzgórze północno-zachodnie nazywa się Storożyńska, zapewne dlatego, że tam za czasów b. rzpltej

ognie strażnicze zapalano podczas napadów kozackich i tatarskich. Ustóp Storożysk rozciąga się staw bardzo znacznej rozległości, silną groblą od miasta oddzielony. Staw ten, w zimie wyborny dla sportu łyżwowego, a w lecie do kąpieli, nie przedstawia jednak malowniczego widoku z tego powodu, że z jednej strony ciągnie się nad nim w prostej linii gościniec rządowy, do Lwowa wiodący, poniżej którego spuszcza się ku samej wodzie jednostajny aż do znudzenia sznur, koniecz-

nej wprowadzić, ale bardzo prozaicznej wikliny; z drugiego zaś brzegu aż do samej wody wycięto i wygolono najstaranniej wszelką krzaczykę.

Ale dam tej sprawie pokój, bo jakbym słyszał niechętnie słowa właściciela Brzeżan: „A temu gryzmole czego się znów zachciało? Czy niedość że mu pozwalałam kąpać się w moim stawie, a w zimie przypatrywać zgrabnym ruchom łyżwiarzy i łyżwiarek na lodzie, wreszcie że mu nie wzbra-
niam spacerować po mojej grobli? Możeby mu



Zamek Sieniawskich w Brzeżanach. (Wytrawiał na cynku L. Kraków).

jeszcze gondolę sprawić i do usług oddać?“ Otóż corychlej rejteruję od stawu ku miastu.

Tu znowu w prawo pociąga wzrok ku sobie gmach okazały, na wschodnim brzegu Storożysk przyczepiony. Jest nim klasztor i kościół o. o. bernardynów, założony w początku wieku XVIII przez żonę ostatniego z Sieniawskich. W samym środku rynku wznosi się gmach w czworobok stawiany, z wieżą zegarową, na której szczycie, powyżej chorągiewki o barwach austriackich, wznosi się herb właściciela Brzeżan, Stanisława hr. Potockiego, Piława. Dół tego gmachu zajmują kramy, pełne zgiekliwego i brudnego żydostwa, a na piérwszém piętrze unieszczono klasyczne gimnazyum rządowe. Gimnazyum to założone było pierwotnie r. 1789 w Zbarażu i miało tylko 5 klas. Na prośbę zaś księżny Lubomirskiej w r. 1805 do Brzeżan przeniesione i w ostatnich latach do 8 klas uzupełnione zostało.

Nareszcie prowadzę łaskawego czytelnika ku zamkowi, ku zamkowi tylko, a nie do zamku samego, bo niéma tam już dla badacza nic ciekawego, wyjąwszy jedną kaplicę. Stoją wprawdzie mury dachem pokryte, gmach w czworokąt stawiany zachował dotąd swą dawną postać, przynajmniej w ogólnych zarysach, ale zaniedbany i opuszczony w wysokim stopniu. W zachodniém skrzydle gmachu umieszczono browar, resztę obrócono na koszary dla załogi tutejszój. Kaplica w stylu odrodzenia, o dwóch kopulach, zwrócona frontem ku zachodowi, stoi wśród podwórza. Oparta wschodnią ścianą o korpus gmachu, służyła do bardzo niedawna za skład przyborów i materiałów piwowskich. Ale co gorzej: ze sklepów grobowych wywleczono i na posadzce kościelnej obok północnej ściany ustawiono trzy trumny Sieniawskich, odlane bardzo pięknie z cynku. Na wiekach trumien figury hetmanów, w postaci leżącój. Trumny te mieszczą dotąd zwłoki nieboszczyków. Gdzie się podziła reszta trumien, Bóg raczy wiedzieć. Nie łaskawiej postąpili sobie ludzie z marmurowemi posągami hetmanów, umieszczonemi po prawej i po lewej stronie wielkiego ołtarza, z którego nawiasowo wspominając, została tylko mensa szkaradnie obtłuczona. Co więcej, najpiękniejsze z pomników, umieszczone w prawém skrzydle kaplicy, zgrozą przejmują dziś widzów. Z tablicy umieszczonej nad leżącą postacią ostatniego Sieniawskiego, Adama, hetmana w kor., wydarła brutalna ręka złote czy złoczone litery, które na śrubkach do tła były przymocowane i napis stanowiły. Jednemu z Sieniawskich obtłuczono nos, drugiemu nogę, innego zabiłono wapnem. A szkoda, wielka szkoda tych pomników, wykutych mistrzowską ręką z czerwonego marmuru! Daj Boże, aby nad tą kaplicą ulitowali się konserwatorzy zabytków starożytnych i postarali się przynajmniej o fotograficzne zdjęcie tego, co jeszcze ocalało. O „zębie czasu“, na który zazwyczaj winę niedbalstwa i grzésznego lekceważenia się składa, nie nie wspominam, bo i gmach cały, i kaplica, i pomniki byłyby wieki przetrwały, gdyby nie przewrotność ludzka, co zmarłym nawet ich spoczynku zazdrości, z grobowców kamienie na zakładanie szynkowni wyciąga, komnaty złoczone wapnem obryzguje, a w brudzie się rozkoszując, celem prędzszego zdeptania i zgniecenia przeszłości, browar w siedzibie przodków urządza. Może to tak być musi w naszym wieku przemyślu, fałsyfikatów i ogólnego bankructwa?...

Teodor Czulenski.